

GALERIA STARYCH ZABAWEK

WYKONALI:

Natalia Bieniek
Natalia Pakuła
Agnieszka Kuczek
Krystian Leliwa

SPIS TREŚCI:

- I. WSTĘP
- II. PIERWSZA WIZYTA, PIERWSZE WRAŻENIA
- III. DRUGA WIZYTA, POCZĄTEK HISTORII
- IV. „ŚWIAT JEST MAŁY”, CZYLI HISTORIE ZABAWEK
- V. EMOCJE
- VI. „MEDIALNA” GALERIA STARYCH ZABAWEK
- VII. ZAKOŃCZENIE

I. WSTĘP

Zabawki! Któż z nas ich nie miał? Kojarzą się z beztróskim dzieciństwem, zabawą, śmiechem, przyjaźnią, ale także wzbudzają sentyment i wprowadzają w świat marzeń. Niektórzy pomimo dorosłego już wieku, nadal trzymają w szafie czy na strychu starego misia z naderwanym uszkiem, nie działającą już kolejkę, czy lalkę z wyblakłą kokardką na włosach. Zachowują je, bo przypominają czasy, które są już odległe, a jednak tak wiele znaczą. Często zabawki są przekazywane z pokolenia na pokolenie, jako rodzinna pamiątka. W czasach dzieciństwa byliśmy do nich przywiązani do tego stopnia, że nie opuszczaliśmy ich ani na chwilę. Pluszowe misie były naszymi kompanami wędrówek, a małe figurki pomagały nam tworzyć najbardziej wymyślne i niesamowite historie.

Wybór miejsca, które moglibyśmy opisać w projekcie nie był łatwy. Jednak, gdy Natalia opowiedziała nam o Galerii Starych Zabawek, wiedzieliśmy, że jest to strzał w dziesiątkę. Niewielkich rozmiarów miejsce znaleźliśmy na ulicy Ogarnej 117/118, zaraz przy starówce gdańskiej. Każdy z nas miał inne odczucia na temat tego miejsca. Każdy wyobrażał je sobie inaczej...



Ryc. 1. Mapa.

Źródło: www.stare-zabawki.pl.

II. PIERWSZA WIZYTA, PIERWSZE WRAŻENIA

„Przechadzając się ulicą Ogarną nie sposób przeoczyć żółtego plakatu z umieszczonymi nań zdjęciami starych zabawek na drzwiach jednej z kamieniczek. Jednak są to jedne z tych drzwi, przez które raczej się nie wchodzi- „no bo po co”. Widniejący napis to Galeria Starych Zabawek. „Może to jakiś sklepik albo skup wiekowych zabawek”... Kiedy usłyszałam o Projekcie Miejskim od razu skojarzyło mi się to miejsce. Po parominutowych konsultacjach z moją grupą wszyscy przystali na pomysł. W końcu było to miejsce, którego ani ja ani cała moja grupa nie znała. Nie wiedzieliśmy nawet jakiego rodzaju jest to miejsce. Przechodząc przypadkiem Ogarną postanowiłam najpierw sama odwiedzić Galerię, żeby poinformować grupę co właściwie się w

niej znajduje. Otwierając drzwi poczułam znajomy zapach z dzieciństwa- była to mieszanka zapachu świeżego drewna i plasteliny. Na wejściu przywitała mnie bardzo miła Pani z szerokim uśmiechem na twarzy. Poczułam bijące od tego miejsca ciepło. Wymieniłyśmy grzecznościowe „dzień dobry”, po czym wyjaśniłam, że przyszedłam aby się tylko rozejrzeć. Mojego ‘rozglądania się’ nie było za dużo gdyż wejście do Galerii odgradzały drewniane płotki. Wyrzałam spoza niego. Zobaczyłam małą przestrzeń z oszklonymi, kolorowymi gablotami. „Czyli jest to pewnego rodzaju muzeum. Trochę tego wszystkiego mało” – pomyślałam. Poprosiłam o jakąś ulotkę informacyjną, co przerwało niezręczną ciszę, po czym wysłałam mówiąc „do widzenia”. Miła Pani odpowiedziała mi tym samym znowu szeroko się uśmiechając”. [Natalia Pakuła]

„Tak... Pamiętam, kiedy Natalia przedstawiła nam Galerię Starych Zabawek. Miejsce wydawało mi się, zupełnie inne od otaczających nas galerii i muzeów. Nie ukrywam byłam ciekawa co może kryć się pod dwuznaczną nazwą- sklep, muzeum, a może jedno i drugie? Otwierając ciężkie drzwi do Galerii zauważyłam niewielkie, lecz bardzo kolorowe pomieszczenie. Szczerze przyznam nic szczególnie nie przykuło tam mojej uwagi. Kolorowe półki, regały, gablotki, a w nich pełno kolorowych figurek, lalek, misiów, samochodów- tego właśnie się spodziewałam. Pierwsze odwiedziny sprawiły, że miałam w głowie pełno nieuporządkowanych myśli i zastanawiałam się co kryje w sobie to maleńkie miejsce. Kolejna wizyta przebiegła już w zupełnie inny sposób i była dla nas prawdziwą kopalnią informacji i wiedzy. Dopiero wtedy zauważyłam, ile jest tam zabawek i ile można by opowiadać na temat



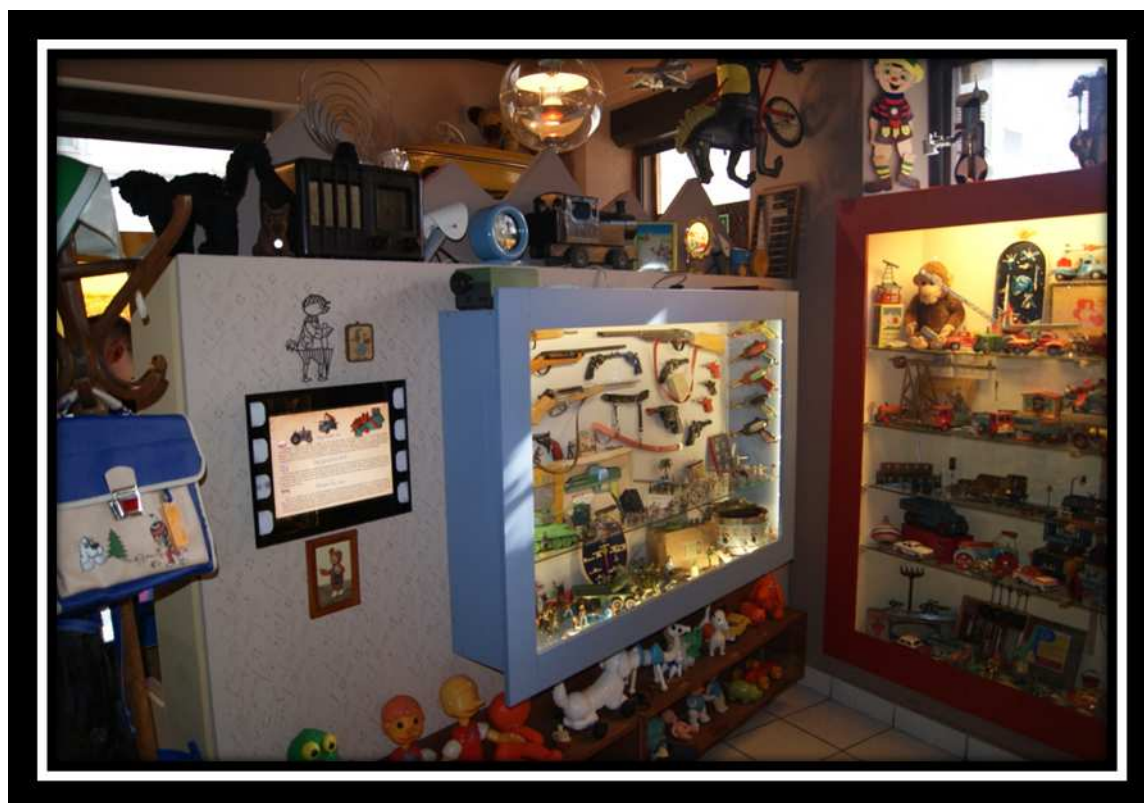
Ryc. 2. Okna Galerii.

Źródło: własne.

każdej z nich. Mogliśmy zadawać wiele pytań i mieliśmy odpowiedź na każde z nich. Właściciele Galerii to przemili ludzie, a wchodząc do ich „mini muzeum”, to jak wkraczać do troszeczkę innego świata, lub cofać się w czasie.

Nigdy nie spodziewałam się, że jedno pomieszczenie może posiadać taką historię, a zabawki potrafią wywołać tyle emocji!” [Agnieszka Kuczek]

Próbując wgłębić się w świat zabawek minionych dekad, który nie jest nam bezpośrednio znany, przeprowadziliśmy krótkie wywiady z przechodniami ul. Ogarnej i ul. Długiej. Na pytanie: Jakie pamięta Pan/i zabawki z dzieciństwa? Która z nich była ulubiona? najczęściej pojawiającymi się odpowiedziami były: lalka, klocki drewniane, klocki plastikowe. Niektórzy odpowiadali też: konik na biegunach, pluszowe misie, żołnierzyki. Kiedy spytaliśmy się: Czy żałuje Pan/i, że w Pana/ni czasach nie było takich zabawek, które są dostępne obecnie? osoby w podeszłym wieku odpowiadały, że absolutnie nie żałują! To właśnie pokolenie naszych dziadków, rodziców było nieodłącznie związane ze swoimi zabawkami. Dowiedzieliśmy się również, że we wczesnych latach PRL-u trzeba się było wykazać ogromną kreatywnością, gdyż zabawki były tworzone lub ulepszone przez ich właścicieli. Przechodnie w granicach wieku do 30 lat żalowali, że za czasów ich dzieciństwa elektronika i pomysłowość producentów nie osiągała tak wysokiego poziomu jaki jest dzisiaj. Ostatnią rzeczą o jaką się spytaliśmy była znajomość Galerii Starych Zabawek. Niestety nawet osoby znajdujące się na ulicy, na której położona jest Galeria, nie wiedziały o jej istnieniu.



Ryc. 3. Wnętrze Galerii.

Źródło: własne.

Wchodząc do Galerii Starych Zabawek, żadne z nas nie spodziewało się, że wszystko, co tworzy to miejsce, jego klimat jest robione z tak wielką pasją. Pierwsza wizyta w galerii była dla nas dużym przeżyciem. Z jednej strony dlatego, że nigdy wcześniej nie byliśmy w podobnym miejscu, ale także dlatego, że zabawki, które się tam znajdowały pochodziły z czasów dla nas nieznanymi. To sprawiło, że galeria stała się dla nas interesująca. Wchodząc do środka ujrzeliśmy bardzo małe, kolorowe pomieszczenie. Uznaliśmy, że nasze początkowe wrażenia muszą być obiektywne dlatego też nie przedstawiając się i nie ujawniając w jakim celu przyszliśmy, kupiliśmy bilety. Przeszliśmy przez małą, drewnianą furtkę i zaczęliśmy zwiedzanie. W oszklonych gablotach znajdowały się różne zabawki: lalki, samochodziki, kolejki, figurki. Początkowo nie zdawaliśmy sobie sprawy, że znajduje się ich tu tak dużo (ponad 1000!). Pomieszczenie nie wyglądało na przepelnione. Lokal też nie jest imponujących rozmiarów. Po chwili zwiedzania miła Pani przewodniczka wstała zza kasy biletowej i podeszła do nas pokazując nam parę popularnych zabawek z czasów PRL-u, które dała nam do ręki żebyśmy mogli się 'pobawić'. W dalszym ciągu ich kolekcja wydawała nam się bardzo mała jak na galerię. Przeszliśmy dalej. Za nami podążała Pani zza kasy. Próbowaliśmy wyczuć czy jesteśmy choć trochę zainteresowani tym na co patrzymy. Wnioskując, że raczej jesteśmy zieloni w kwestii starych zabawek zdecydowała, że trochę nam o nich opowie. Po niespełna 20 minutach 'przelecieliśmy' okiem wszystko z grubsza. W tym samym czasie z zaplecza wyszedł jakiś mężczyzna, który też nam się przyglądał. Po zakończonym zwiedzaniu streściliśmy w jakim celu zawitaliśmy w Galerii i poprosiliśmy o kontakt do właścicieli lokalu aby przeprowadzić z nimi wywiad. Okazało się, że miła Pani zza kasy oraz mężczyzna, który wyszedł z zaplecza są właścicielami Galerii. W związku z niespodziewanym obrotem zdarzeń od razu umówiliśmy się na kolejną wizytę. Po wyjściu z Galerii byliśmy trochę zmieszani. Miejsce to nie wydawało nam się ciekawe, nie mieliśmy odnośnie niego żadnych uczuć- ani pozytywnych, ani negatywnych. Mogliśmy polegać tylko na tym, co zobaczyliśmy, jak się później okazało było to tylko kroplą w wielkim oceanie.



Ryc. 4. Plastikowe misie i lalki.

Źródło: własne.

III. DRUGA WIZYTA, POCZĄTEK HISTORII

Kolejna wizyta miała się rozpocząć wywiadem z właścicielami lokalu- małżeństwem Bernadetą Szymańską i Wojciechem Szymańskim. Przygotowaliśmy sztywne pytania odnośnie całego lokalu. Jak się później okazało pytania były bezużyteczne. Nasze odczucia zmieniły się diametralnie po poznaniu Państwa Szymańskich. Doszliśmy więc do wniosku, że miejsce to tworzą przede wszystkim właściciele. Bez nich Galeria staje się bezosobowa. Dzięki nim inaczej spojrzeliśmy na wszystkie zabawki. Nie spoglądaliśmy już na nie jak na zwykłe rzeczy z odległych dla nas czasów, ale jak na żyjące historie, bo przecież każda z nich swoją historię posiada. Nagle stały się dla nas jeszcze bardziej interesujące i zapragnęliśmy wiedzieć o nich jak najwięcej, tak więc drugim czynnikiem tworzącym wybrane przez nas miejsce są historie zabawek. Dlatego też w dalszej prezentacji Galerii Starych zabawek skupimy się na wspomnianych wcześniej czynnikach tworzących to wspaniałe miejsce: emocjach właścicieli oraz historiach zabawek. Ale najpierw zaczęliśmy od początku, od miejsca, w którym zrodził się pomysł, od pasji, która doprowadziła pana Wojtkę i panią Bernadetę do momentu, w którym się teraz znajdują...

Pan Wojtek już od dziecka zajmował się kolekcjonowaniem wszystkiego. Dokładnie- WSZYSTKIEGO. Były to głównie rzeczy stare. Sam wspomina to tak:

„Zawsze coś zbierałem. Najpierw był to stary młynek do kawy, z czasem było ich już 15. Na początku zbierałem same starocie- w szerokim tego pojęcia znaczeniu. Po 10 latach kolekcjonerstwa moja mama powiedziała mi ‘Określ się wreszcie! Przecież nie można zbierać wszystkiego’. No i to właśnie zrobiłem. Postanowiłem, że będę zbierał stare zabawki.



Ryc. 5. Plastikowe figurki.
Źródło: własne.

Pierwszą zabawką w mojej kolekcji był aluminiowy motocyklista. Rzucił mi się w oczy ponieważ wyglądał jak tabliczka czekolady. Była to zabawka produkcji węgierskiej, a ja chciałem w mojej kolekcji tylko te produkcji polskiej.”

Wspomina także o wydarzeniach z dzieciństwa, który miały duży wpływ na rozwój jego pasji i zainteresowań.

„Uczęszczałem do Szkoły Podstawowej nr. 39 we Wrzeszczu przy ul. Słowackiego. Pamiętam, że w latach 80’ niedaleko szkoły mieściła się fabryka produkująca białe figurki smerfów oraz figurki z Gwiezdných Wojen, które miały wytopione te same ręce i nogi. Tak więc Lord Vader i Skywalker mieli te same kończyny. Byłem nałogowcem w

chodzeniu do fabryki po szkole. Niestety nie miałem tam dostępu, więc mogłem się tylko przypatrywać produkcji przez okno. Czasami wołałem do pracowników fabryki aby rzucili mi jakieś figurki przez otwarte okno, chyba byłem przy tym nieznośny bo w końcu ciskali we mnie jeszcze nie zakrzepniętymi figurkami, które tylko odbijały się od kraty w oknie. Pewnego dnia, ku mojemu zaskoczeniu, jeden z pracowników wpuścił mnie do fabryki i podarował 12 figurek z Gwiezdných Wojen szczelnie zapakowanych w blister. Niestety po wyjściu z fabryki byłem tak oszołomiony, że postanowiłem wyrzucić figurki, bo bałem się przynieść je do domu i pokazać rodzicom.”

Tak oto zaczęła się przygoda, która trwa do dzisiaj i trwać będzie jeszcze długo. Później wszystko potoczyło się już swoim torem.

W Polsce znajduje się już kilka galerii zabawek, jednak gromadzą one w swoich kolekcjach zabawki produkcji międzynarodowej, bardziej nowoczesne. Jednak tu chodzi o coś więcej niż tylko przyjście i pooglądanie ładnych rzeczy. Pan Wojtek w rozmowie wspomniał, że dla niego liczy się głównie to, aby ludzie odwiedzający jego galerię mogli się utożsamiać ze znajdującymi się tam zabawkami, przywozidzić wspomnienia z dzieciństwa. Zgromadzone zabawki powinny być związane z ludźmi emocjonalnie. Poza wielką miłością do PRL-owskich zabawek, pan Wojtek posiada także dużą wiedzę na ten temat. Gdy tylko do jego kolekcji dołącza nowy nabytek, od razu stara się zdobyć jak najwięcej informacji na jego temat: kiedy został wyprodukowany, gdzie, jak, lecz także jaka historia jest z nim związana. Wiedzę tę bardzo chętnie przekazuje także innym. Początkowo chciał to robić, odwiedzając szkoły, przedszkola i organizować w nich spotkania dotyczące historii zabawek, jednakże pomysł okazał się trudny do realizacji ze względów bardziej ekonomicznych: zabawek jest tak dużo, że przewożenie ich byłoby niemalże niemożliwe. Na początku głównym pomysłem było stworzenie albumu, zawierającego wszystkie zabawki, ich opis, historię. Jednak podczas wspomnianych wcześniej wizyt w szkołach powstał plan stworzenia Galerii. Państwo Szymańscy przezwyciężyli problemy związane z pozwoleniami, wygrali przetarg na lokal i wreszcie spełnili swoje marzenia, otwierając Galerię Starych Zabawek.

IV. „ŚWIAT JEST MAŁY”, CZYLI HISTORIE ZABAWEK

Każda z zabawek zgromadzonych w Galerii ma swoją historię. Tak oto wspomina jedną z nich pan Wojtek:

„Pamiętam kiedy zaczynałem kolekcjonować dałem ogłoszenie do gazety Anonse, że poszukuję starych zabawek. Niedługo potem zadzwonił do mnie Pan, miał około 50 lat, z informacją, że ma dla mnie samochód ciężarowy produkcji polskiej. Bardzo się ucieszyłem i umówiłem z nim na spotkanie. Kiedy się w końcu spotkaliśmy, człowiek ten wręczył mi blaszane auto, z którego zdarta była cała farba! Pan wyjaśnił, iż myślał, że będę chciał to auto przemalować, dlatego też oszczędził mi czasu i zdrapał dla mnie tą farbę. A przecież sam urok w starych zabawkach kiedy są zachowane w nienaruszonym stanie.”

Mimo tego zabawka znalazła się w kolekcji i dumnie prezentuje się na półkach Galerii.



Ryc. 6. Blaszane auto.

Źródło: własne.

Kolejna historia dowodzi tego, że świat jednak bywa mały. A przekonał się o tym nasz kolega tworzący z nami ten projekt- Krystian. Gdy pierwszy raz szedł do Galerii zauważył w jednej z gablot model lokomotywy parowej wraz z wagonikami. Jego pierwszą myślą było: „A może to z kolekcji Pana Tadeusza, mojego sąsiada?”. Jak się później okazało nie mylił się. Z osobą pana Tadeusza Krystian kojarzy swoje dzieciństwo, a także zamiłowanie do pociągów, lokomotyw. Wspomina to tak:

„Okazało się, że pan Wojtek zna mojego sąsiada z piętra niżej, z którym mieszkałem w jednej kamienicy przez siedemnaście lat. Z panem Tadeuszem wiąże się ciekawa część mojego dzieciństwa. Mój sąsiad przyjechał z Wileńszczyzny w czasie deportacji po II wojnie światowej, oczywiście wraz z kolejkami. Kolejki te były zakupywane w Warszawie przez ojca pana Tadeusza. Część taboru, elementów makiet były wykonywane także przez tatę małego pana Tadka. Pewnego razu, może miałem siedem, osiem lat wraz z rodzicami dostaliśmy zaproszenia na wystawę, zbiorów sąsiada z naszej kamienicy, która mieściła się w Muzeum Etnograficznym w Oliwie. Oczywiście nie mogło na niej nas zabraknąć. W jednej Sali dostałem szoku. Było tam rozłożonych mnóstwo torów, z rozjazdami, zwrotnicami, na których ustawionych było jeszcze więcej składów z lokomotywami parowymi, elektrycznymi i wieloma, wieloma podoczeplanymi wagonami. Jednym słowem istny raj dla chłopca w takim wieku. Kiedy pan Tadeusz zauważył mój zachwyty, uruchomił całe to „cudeńko” na torach. Od tego czasu cały pawlacz, w mojej szafie narożnej, jest zajęty kartonami, moją osobistą kolekcją kolejek, torów, zwrotnic, itd.”



Ryc. 7. Kolejka z kolekcji Pana Tadeusza.

Źródło: własne.

Kolekcja zabawek wciąż się powiększa. Pan Wojtek jest bardzo oddany temu, co robi. Gdy jest możliwość zdobycia nowej zabawki, robi wszystko, by ją mieć. Czasem dostaje telefony o trzeciej w nocy z informacją, że ktoś ma do oddania czy sprzedania zabawkę i bez wahania wsiada w samochód i jedzie. Niektóre zabawki bardzo ciężko jest dostać. Te z lat 80 dość ciężko dostać, z lat 50 to rzadkość, a zabawki z okresu przedwojennego to prawdziwy rarytas. Dlatego też pan Wojtek stara się wykorzystywać wszystkie okazje, aby móc powiększać swoją kolekcję. W galerii są także zabawki, które są wypożyczane od właścicieli i stanowią swoistą wystawę.

V. EMOCJE

Pan Wojtek wspomina także, że bardzo ważne są reakcje ludzi przychodzących do galerii. Są one różne. Jedni przychodzą, przejdą galerię, powierzchownie przejrzą znajdujące się w niej rzeczy i wychodzą. Starają się milczeć i nie hałasować, bo uważają, że nie wypada, traktując miejsce jak muzeum, w którym należy zachować ciszę. Ale są też tacy, którzy spędzają w galerii po kilka godzin. Skrupulatnie oglądają zabawki, chcąc dowiedzieć się jak najwięcej o ich historii, powstaniu. Pan Wojtek bardzo chętnie odpowiada im wtedy na wszystkie pytania. Ale największą satysfakcją i wiarę w słuszność tego 'przedsięwzięcia' dają takie sytuacje jak ta wspomniana przez pana Wojtkę:

„Pamiętam taką sytuację, kiedy przyszła do nas młoda dziewczyna. Spytała się czy ktoś przynosi do Galerii swoje stare zabawki. Opowiedziałem jej historię pana Tadeusza Floriańskiego, który jest zagorzałym kolekcjonerem nie tylko starych zabawek, ale do nich ma największy sentyment i który wypożycza nam niektóre ze swoich zbiorów. W oczach dziewczyny pojawiły się łzy. Wybiegła z płaczem. Jest to przykład wspaniałych emocji, które tak naprawdę chcieliśmy wzbudzić.”



Ryc. 8. Bilet wstępu.

Źródło: własne.

Właścicielom zależy, aby atmosfera panująca w galerii przywodziła na myśl dzieciństwo, dom. Aby pobudzała do wspomnień i swojego rodzaju zapomnienia o rzeczywistości i przeniesienia się w piękny świat dzieciństwa, które niestety dla niektórych odwiedzających jest już przeszłością.

VI. „MEDIALNA” GALERIA STARYCH ZABAWEK

Galeria Starych Zabawek jest fenomenem na skalę Polski, dlatego też nie zdziwiło nas, gdy przeprowadzaliśmy ankiety i respondenci opowiadali, że właściciele gościli w telewizji, mimo że tak naprawdę nigdy nie byli w Galerii. Początkowo państwo Szymańscy zostali zaproszeni do programu „Pytanie na śniadanie”, a następnie do „Kawa czy herbata” jednak z tego drugiego zaproszenia nie udało im się skorzystać. Pojawiło się także kilka artykułów w gazetach. Pan Wojtek wspomina, że ułatwiło to znacznie ‘urzędowe sprawy’:

„Pamiętam jak pewnego dnia próbowaliśmy załatwić ostateczne sprawy odnośnie lokalu w Urzędzie Miasta. Dając pracownikom wnioski, ci odłożyli go na stertę innych wniosków i kazali po prostu ‘czekać’. Kiedy po ukazaniu się w gazecie artykułu o nas i o naszym przedsięwzięciu odwiedziliśmy Urząd po raz kolejny, nie dość, że nie musieliśmy czekać tygodni to jeszcze przyjął nas sam dyrektor. Tak właśnie w Polsce działają środki masowego przekazu.”

Na tym nie koniec promocji galerii. Państwo Szymańscy i ich Galeria wezmą udział w „Nocy muzeów”. Zostali także wytypowani przez urząd pracy do przedstawienia Galerii Starych Zabawek na Metropolitalnych Międzynarodowych Targach Pracy Edukacji i Przedsiębiorczości. Na pewno przyniesie to jeszcze większy rozgłos temu niesamowitemu pomysłowi.

Ważną informacją dla osób chcących odwiedzić galerię jest to, że otwarta jest od wtorku do niedzieli w godzinach od 11 do 18. Natomiast bilety kosztują: 8 zł- normalny, 6 zł- ulgowy

oraz 5 zł- grupowy (co najmniej 5 osób). Istnieje również możliwość zwiedzania galerii z przewodnikiem, po uprzedniej rezerwacji.█

VII. ZAKOŃCZENIE

Opisane przez nas miejsce na pewno zasługuje na odwiedzenie i poznanie go choć trochę. Być może zapewni odrobinę oderwania od teraźniejszości, pozwoli złapać oddech czy też przywiedzie na myśl najlepsze chwile z dzieciństwa. Być może wzruszy, albo pozostawi obojętnym. Niemniej jednak historia Galerii Starych Zabawek niewątpliwie jest bardzo interesująca. Nie tylko poprzez sam fakt, że znajdują się tam zabawki, które przywodzą na myśl wspomnienia i dzieciństwo, będąc lekcją historii dla młodszych pokoleń niepamiętających dawnych czasów, ale także ze względu na ludzi, którzy ją tworzą. Są to prawdziwi pasjonaci. W ich poczynaniach można dostrzec miłość i niezwykle zainteresowanie tym, co robią. Pragną stworzyć miejsce, do którego można przyjść i odpłynąć we wspomnienia. Swoją determinacją pokazali, że chcieć to móc.█



Ryc. 9. Milicjant z 1992 roku
Źródło: własne.